

Obrazy w sepii

Śmierć pięknych saren, reż. Jan Szurmiej, Teatr Bagatela im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego w Krakowie

**Olga Katafiasz**

aA aA aA



„Śmierć pięknych saren”, fot. Piotr Kubic

„Dziesiątki razy chciałem odebrać sobie życie, gdy już nie mogłem dłużej wytrzymać, ale nigdy tego nie zrobiłem. Pewnie w podświadomości pragnąłem jeszcze jeden raz pocałować usta rzeki i łowić srebrne ryby. To właśnie jako rybak nauczyłem się cierpliwości, a wspomnienia pomagały mi żyć” – pisał Ota Pavel w *Epilogu*, zamykającym cykl *Jak spotkałem się z rybami*. Zbiór ośmiu opowiadań *Śmierć pięknych saren* to właśnie wspomnienia, które pozwalały żyć; Pavel zaczął je pisać w 1967 roku, po odbyciu kolejnej terapii. Aleksander Kaczorowski, biograf pisarza, przyznaje, że: „Pisarstwo rzeczywiście było jego kuracją. Dzięki pracy nad *Śmiercią pięknych saren* (a pisał tę książkę przez kilkanaście miesięcy), zrozumiał, kim jest naprawdę. I kim nie jest” (*Ota Pavel. Pod powierzchnią*, Wołowiec 2018, s. 236). Kaczorowski przytacza też relację jednego z lekarzy, doktora Tomáša Dostála: „W fazie maniakalnej musiał brać leki uspokajające, ale akurat wtedy zaczął pisać *Śmierć pięknych saren*. Ten tekst był tak niesamowity, że ograniczyliśmy dawkę leków mimo ryzyka, że kiedy skończy pisać, poczuje się gorzej. Ale byliśmy cały czas w kontakcie, nic nie mogło się stać i nic się nie stało” (s. 249).

W przedstawieniu Jana Szurmieja narratorem jest Ota (Przemysław Branny), pacjent szpitala, jak się możemy domyślać, psychiatrycznego. Fakt, że to placówka medyczna, sygnalizuje nie tylko szpitalne łóżko i piżama, ale również obecność Pielęgniarki (Alina Kamińska i Anna Branny). Właśnie oni zdają się wyznaczać granice opowieści snutej przez Otę. Scena i podwyższenie z łóżkiem chorego są połączone podestem, na nim rozgrywać się będą niektóre sytuacje. Ale to Pielęgniarze dają sygnał do rozpoczęcia albo zakończenia pewnych sekwencji spektaklu, oni ograniczają przestrzeń akcji, zasłaniając ją, niczym kurtyną, wielkim prześcieradłem. Właściwie kto występuje w przedstawieniu? Postaci wywoływane z pamięci Oty czy pacjenci? Bo niekiedy widz może odnieść wrażenie, że historia życia Tatusia (Krzysztof Bochenek) odgrywana jest nie po raz pierwszy, że była długo próbowana albo że wykonawcy powtarzają ją dla tajemniczej publiczności. Nas, widzów Bagateli? Współpacjentów? A może to Ota ratuje się przed szaleństwem, nieustannie przywołując w pamięci czasy swojego dzieciństwa? (Jak píše Kaczorowski, do dziewiątego roku życia chłopiec miał „typowe” dzieciństwo, dopiero po wybuchu wojny dowiedział się, że ojciec, bracia i on są „Inni”. Leo Popper był Żydem, jego żona katoliczką; ojcu i dwóm braciom Oty udało się przeżyć pobyty w nazistowskich obozach i po ich wyzwoleniu wrócili do domu.) Bo przecież „wspomnienia pozwalają żyć”. Ta niejasność statusu przywoływanych zdarzeń jest atutem spektaklu: oglądamy postaci takimi, jakie zapamiętało je dziecko i jakie chce wskrzesić w pamięci, nie tylko własnej, dorosły mężczyzna. Bohaterowie przypominają ludzi utrwalonych na przedwojennych fotografiach – noszą się z niedzisiejszą elegancją i wdziękiem; patrzymy na nich z nostalgią.

Narratorem jest Ota, ale głównym bohaterem – Tatuś. Leo Popper, jak píše Pavel: „Miał w oczach wesołość, smutek i pokorę, (...) potrafił być natrętny i bezczelny, ale nigdy nie przekraczał granicy dobrego smaku”. Te ostatnie cechy przydawały się w pracy komiwojażera, bo ojciec wiele lat pracował dla firmy Electrolux, sprzedając odkurzacze i lodówki. Tatuś Krzysztofa Bochenka ma wdzięk i kibicujemy mu, gdy wpada na coraz bardziej szalone pomysły zdobycia fortuny (jak choćby zakup stawu, ale bez obiecanych przez byłego właściciela karpi). Kibicujemy mu również, gdy wybiera się na polowanie, bo synowie, przed wyjazdem do obozu, muszą się porządnie najęść. To jedna z najbardziej poruszających sekwencji spektaklu: Tatuś wyrusza z misją zdobycia mięsa, ale to niemal niemożliwe, bo Niemcy surowo karzą za kłusownictwo. W końcu, z pomocą przewoźnika Karola Proszka (Jakub Bohosiewicz) i jego psa, udaje się nie tylko upolować, ale i przetransportować jelenia. Lecz nim to nastąpi, Tatuś przeżywa dni zwątpienia, beznadziei. Krzysztof Bochenek świetnie pokazuje wszystkie emocje swojego bohatera: od zapału niestrudzonego zdobywcy świata, jakim był przed wojną, kiedy potrafił sprzedać odkurzaczy w wiejskich chatach, gdzie nie doprowadzono jeszcze elektryczności, niezłomnego przekonania, że zasłuży na względy żony szefa, pięknej pani Irmy (Kamila Klimczak), przez rozczarowanie nieudanym interesem, po goręcy męczyzyny, którego upokorzono i który wie, że on i jego synowie mogą zginąć, „bo przyszedł były kapral, pan Adolf Hitler”.

Role Bochenka i Brannego są najbardziej wyraziste, najbardziej ludzkie i najdłużej zostają w pamięci widza. Inne postaci są budowane na nieco innej zasadzie: mają oddawać nasze wyobrażenia o ludziach z przeszłości, na przykład o przedwojennej damie, Irmie Koralik, i jej bogatym mężu (Jakub Bohosiewicz) czy znanym artyście malarzu Nechlebie (Aleksandra Godlewska), który nie portretuje byle kogo. Albo mają uosabiać żoniną i matczyną dobroć i cierpliwość jak Mamusia (Katarzyna Litwin). Stylizacja bohaterów jest jednak prowadzona subtelnie, z jednej strony odróżnia ich od postaci Oty i Tatusia, z drugiej nie wybija widza z opowieści, czyniąc ją bardziej nostalgiczną.

Śmierć pięknych saren nie jest jednak bajką ani historią magiczną. Za dużo tu historycznego konketu, realności świata, który przecież determinuje losy bohaterów. Tyle że Pavel, a za nim narrator przedstawienia Ota, opowiadają bez patosu. I są w ich opowieściach siła i nadzieja, czerpane z doświadczenia chwil pięknych i pełnych harmonii. Przyjmujemy je, mimo że wiemy, jak skończyła się historia Oty Pavla, pamiętajmy o Zagładzie i o masakrze, jaką urządzili Niemcy w Lidicach.

W teatralnych materiałach zacytowano słowa Pavla, które trafnie oddają ton przedstawienia Szurmieja: „Umieć się cieszyć. Ze wszystkiego. Nie oczekiwać, że w przyszłości zdarzy się coś, co będzie prawdziwe. Możliwe bowiem, że w przyszłości nic piękniejszego już nie nadejdzie”. Może dlatego elementem, który zaburzał ów ton nostalgii i płynność opowieści, było wprowadzenie do ciekawie zrealizowanego i świetnie zagranego spektaklu songów Jaromira Nohavicy. Są bardzo dobrze zaśpiewane, ale wydały mi się zbyt dosłowne, nieprzystające do całości. *Śmierć pięknych saren* Oty Pavla w adaptacji Pawła Szumca jest wystarczająco niezwykła, wyraża tyle nieoczywistych sensów, że nie potrzebuje podobnych naddatków.

19-02-2020

Teatr Bagatela im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego w Krakowie

Ota Pavel

Śmierć pięknych saren

tłumaczenie: Andrzej Czoibor-Piotrowski

adaptacja: Paweł Szumiec

reżyseria i ruch sceniczny: Jan Szurmiej

scenografia: Wojciech Jankowiak

kostiumy: Marta Hubka

aranżacja, opracowanie muzyczne: Teresa Wrońska

kierownictwo muzyczne: Artur Sędzielarz

reżyseria świateł: Marek Oleniacz

obsada: Przemysław Branny, Maurycy Popiel, Krzysztof Bochenek, Katarzyna Litwin, Jakub Bohosiewicz, Kamila Klimczak, Michał Kościuk, Aleksandra Godlewska, Lidia Olszak, Robert Ratuszny, Alina Kamińska, Anna Branny, Artur Sędzielarz

premiera: 24.10.2019

JAN SZURMIEJ

WOJCIECH JANKOWIAK

PAWEŁ SZUMIEC

MARTA HUBKA

ERESA WRÓŃSKA

KRAKÓW

TEATR BAGATELA IM. TADEUSZA BOYA-ŻELEŃSKIEGO

Śmierć pięknych saren, reż. Jan Szurmiej, Teatr Bagatela im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego w Krakowie



Fot: fot. Piotr Kubic



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem


reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Teatr Bagatela im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego



Malwina Glowacka
Dokąd płynie Guliwer?



Anna Jazgarska
Bliżej



Juliusz Tyszka
Walczymy czy przyglądamy się na siebie?



Maciej Wojtyszko
Przychodzi baba do lekarza



Juliusz Tyszka
Banał, nadgodziny i przepastne głębiny



Malwina Glowacka
Dom przy tropikalnej plaży

